

PRZEGLĄD
SPORTOWY

5 LIPCA 1959 R.	Nr 114 (3347)	Rok założenia 1921	CENA 80 groszy
REDAKCJA ADMINISTRACJA	WARSZAWA	UL. MOKOTOWSKA 24 Centrala 44241 i 44242 Dział Informacji 49108	

...i żołnierze i hutnicy
kolejarze i górnicy
i studenci i uczniowie

walczą o tytuły mistrzów w lekkoatletyce

Marucha skacze 7.61
na łódzkim stadionie

PO wielkich emocjach Memoriału Kusocińskiego i meczu z reprezentacją Rosyjskiej Federacji, lekkoatleci polscy przystąpili do boju o mistrzostwo pionów sportowych. W Łodzi walczyli studenci, w Bydgoszczy wojskowi, w Zabrzu reprezentanci klubów związkowych, w Zielonej Górze młodzież szkolna, a w Krakowie zawodnicy występujący w klubach należących do zrzeszenia Start. Już pierwszy dzień tych zawodów przyniósł szereg wyników, świadczących o stale wzrastającym poziomie polskiej lekkoatletyki. Piękny wynik Marucha — 7.61 w skoku w dal, uzyskany w Łodzi, 14.5 Króla na 110 m pł oraz szereg innych wartościowych rezultatów, uzyskiwanych na wszystkich stadionach, na których rozgrywane są mistrzostwa pionów, świadczy najlepiej o masowym ataku młodzieży lekkoatletycznej na pozycje reprezentantów polskich.

Liczna stawka lekkoatletów polskich startuje jednocześnie za granicą, między innymi w Memoriale Znamieńskich, gdzie nie odnieśli w pierwszym dniu, niestety, większych sukcesów.

Mistrzostwa pionów i starty ragnierne pozwalają nam stwierdzić, że lekkoatleci nie stanęli w miejscu, że nie spoczęli na laurach.

I chociaż początek lipca uważany jest przez lekkoatletów za okres raczej „ulgowy”, to jednak rekordy życiowe sypią się z każdym startem świadczą, że reprezentantom Polski rosą nowi groźni rywale.

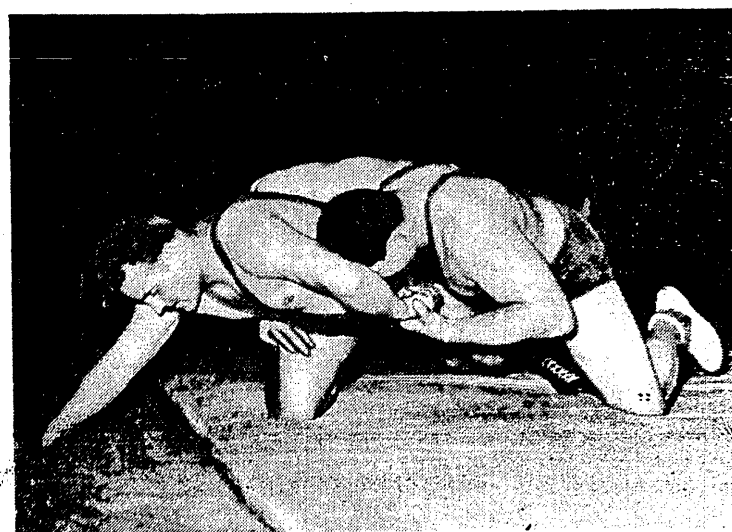
J. S.

Porywający pojedynek Orywala z Moensem w Monachium

MONACHIUM. Wobec 25 tys. widzów odbył się w Monachium międzynarodowy mityng lekkoatletyczny, w którym startowali reprezentanci Belgii, Grecji, NRD, NRF, Polski, Włoch i USA.

W biegu na 800 m porywający pojedynek stoczyli rekordzista świata Belg Moens i Orywala. Polak wyszedł na prowadzenie już po 300 m. (czas pierwszego okrążenia 55.5) Orywala cały czas utrzymywał się na czole i dopiero na ostatniej prostej Moens z najwyższym wysiłkiem zdołał dobiec Polaka. Obydwaj wpadli razem na mecie, ale sędziowie przyznali zwycięstwo Belgowi. Obydwaj biegacze uzyskali jednakowy czas 1:40.2. Trzeci był Schmidt (NRF) 1:40.7.

Dobrze spał się w skoku o tyczce Gronowski. Wprawdzie zajął trzecie miejsce, ale uzyskał dobry wynik 440, przegrywając ze Schwartzem (USA) i Billerem (NRD) — po 450. W biegu na 100 m E. Schmidt był także trzeci. Wygrał Amerykanin Woodhouse — 10.6 przed Schoenebergiem (NRF) i Schmidtem — po 10.8. W skoku wzwyż pierwsze miejsce zajął Puell (NRF) przed Füllim (NRD) — po 201. Fabrykowski był trzeci — 198. Nie powiodło się w rzucie dyskiem Begierowi. Dwa najlepsze rzuty, które dawały mu czołowe miejsce, miał spalone i w rezultacie zajął 4 miejsce. Nieoczekiwanie zwyciężył Counazis (Grecja) — 53.44 przed Babką (USA) 52.89, Consolinim — 52.35 i Begierem — 40.97.



Zapaśnicy USA pod firmą Nowego Jorku zremisowali w spotkaniu z drużyną Łożi S.S. Na zdjęciu walka w wadze ciężkiej Marella (USA) — Łompiuch (Łódź).

Fot. Rozmysłowicz CAF

W pierwszym dniu Memoriału Znamieńskich: Kaszkarow-2.12, Press-16.80 Kazmierski wszedł do finału 800 m

MOSKWA, 4. VII (tel. wł.). W sobotę po południu rozpoczęły się w Moskwie 3-dniowe zawody lekkoatletyczne z udziałem 9 krajów (w tym także Polski) o Memoriał Bratnich Znamieńskich. Na uroczystości otwarcia zawodów przyjechał z Warszawy P. P. Meriamp, przewodniczący Komitetu Europejskiej Kwalifikacji do uczestnictwa w Memoriale serdeczne przemówienie. Centralna konkurencja zawodów był bieg 800 m, którego zwycięzca uzyskiwał specjalną nagrodę Memoriału. Bieg odbył się w sprzyjających warunkach atmosferycznych, ponieważ nie było gorąco, a przedtętno deszczu, poprzedzający bieg, oczyścił powietrze. Zwycięzcą zdecydowanie Bolotnikow w czasie 1:40.4, potwierdzając ponownie swą wyższość nad pozostałymi biegaczami radzieckimi. Wielkim pokonaniem tego biegu był Hans Grodzki, zwycięzca Memoriału Kusocińskiego, który jeszcze ciągle nie odzyskał swej formy po ostatniej kontuzji.

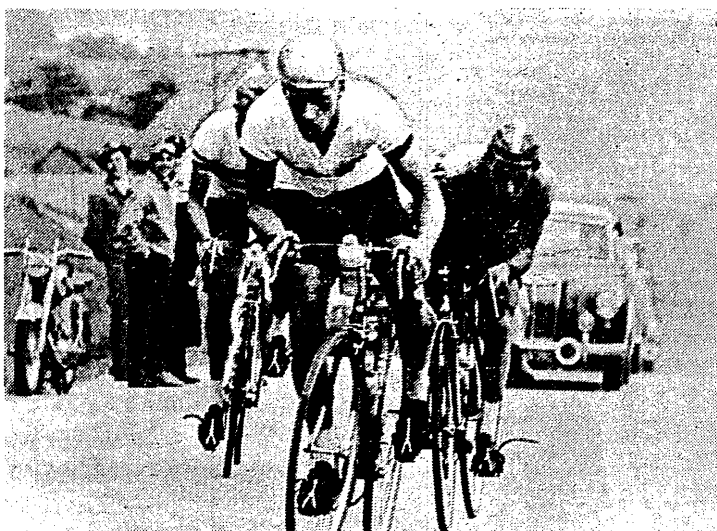
Najlepszy wynik dnia osiągnął Igor Kaszkarow, wygrywając w ciągu tygodnia po raz drugi skok wzwyż z wynikiem 2.12. Wysokość tę przewed Kaszkarow przy pierwszej próbie. Następnie, mimo zapadających chmur i kropiacego deszczu, spróbował przejść wy-

sokość 2.17. Niestety wszystkie trzy próby nie powiodły się, a miejsce w tej konkurencji zajął Walerij Filatow — 45 skoczek radziecki, który pokonał wysokość 2 metrów. Ustabilizowaną formę wykazał również Ter Ovanestijn, wygrywając skok w dal z dobrym wynikiem 7.87.

Dwa rekordy krajowe ustanowiły kobiety. W biegu na 400 m lekkoatletka Korejskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Sin Dan poprawiła o 0.1 sek rekord swego kraju osiągając 55.9. Drugi rekord ustanowiła dla Niemiec Johanna

Luettge z NRD, uzyskując w półmecie kula 18.12. Kulę wyrzuciła rekordzistka świata Tamara Press, uzyskując drugi do siebie najlepszy wynik świata 18.50. Polacy wypadli, niestety, na ogół dość słabo. Z czołwki startujących jedyną siłkę odniósł Kazmierski kwalifikując się w biegu na 800 m do finału, który zostanie rozegrany w niedzielę. Kazmierski za-

DOKONCZENIE 2



Wiesław Podobas wygrał VI etap wyścigu Dookoła Austrii. Na zdjęciu Podobas, za nim Postl (Austria) i Van der Vecken (Belgia).

Fot. CAF

Podobas dziesiąty w Dookoła Austrii

WIEDEN. W Wiedniu zakończył się 8-etapowy, międzynarodowy wyścig kolarski Dookoła Austrii. Zwycięzca został Austriak Mascha (33:38.57), wyprzedzając Belgę Goossensa — (33:43.43) oraz swego rodaka Kaupę (33:44.44). Polacy zajęli miejsca: 10) Podobas — 33:57.54, 19) Fornalczyk — 34:12.36. Trudny górski wyścig ukończyli w komplecie tylko dwa zespoły. Zwyciężyła Austria — 101:03.50 przed Belgią — 101:41.10. Trasa ostatniego etapu prowadziła z Graz do Wiednia (230 km). Na „maratońskim” etapie najszybszy był Belg Van der Vecken — 6:09.36, wyprzedzając swego rodaka Goossensa 6:09.41.



Z Akademickich Mistrzostw Polski. Mecz siatkówki męskiej AZS Kraków (po lewej) z AZS Wrocław zakończony zwycięstwem krakowiaków 3:2.

Fot. CAF



Placówka Legii podczas mistrzostw Polski Młodzików. Na zdjęciu fragment startu na 100 m klasycznym dziewcząt.

Fot. „PS” E. Warmiński

„Sto lat” na pożegnanie G. Hanota Zakończenie kursu trenerskiego w AWF

KWIATAMI, pięknym upominkiem i gromkim „sto lat” pożegnali w sobotę trenerów swego ostatniego „profesora” p. Gabriela Hanota, na zakończenie 2-tygodniowego kursu. Serdeczne, długotrwałe oklaski, szczere wyrazy uznania i wdzięczności za bezinteresowny trud włożony w ich dalszą edukację były najlepszą formą podziękowania wychowanków i nauczycieli naszych piłkarzy — dla wybitnego znawcy światowego futbolu z Paryża.

— Dziękujemy Ci, drogi profesorze Hanot, za otwarcie nam szerszych horyzontów, za pokazanie nowych możliwości i kierunków pracy z piłkarzami — mówił mgr Zygmunt Jesionka na pożegnanie cenionego wykładowcy.

Gabriel Hanot był wyraźnie wzruszony serdecznością polskich trenerów. — Życzę Wam — powiedział — najlepszych wyników w Waszej ciężkiej pracy. Starajcie się pogłębić i rozszerzyć Wasze wiadomości z problematyki piłkarskiej. Jeżeli udało mi się to w pełni — moje zadanie zostanie wypełnione. Piłkarstwo polskie będzie miało z tego korzyść, a ja duże zadowolenie z dobrze spełnionej misji w Polsce.

P. Gabriela Hanota zegnał również serdecznie wiceprezes szkoleniowy PZPN dr Wacław Kałiniński i kilku członków prezydium Zarządu PZPN.

O godz. 17.00 nauczycieli naszych trenerów odjechał do Paryża, żegnany przez prezesa PZPN Stefana Glinke. W niedzielę rozpoczyna on nowy „staż” tym razem z trenerami francuskimi. (a).



Jerzy Tracz (KSZO Ostrowiec) wygrał 100 m dow. i 100 m motyl, na mistrzostwach Polski Młodzików.

Fot. „PS” E. Warmiński

W niedzielnym meczu Legia — Polonia Bdg. ważne nie tylko zwycięstwo ale i każda bramka ŁKS czy Polonia Byt. w Pucharze Europy?

STADION Legii w Warszawie będzie w niedzielę, 5. bm., terenem interesującego spotkania o mistrzostwo I ligi między drużyną wojskową i Polonią Bydgoszcz. Będzie to mecz zaległy z rundy wiosennej, przelozony z dnia 14 maja z powodu spartingu kadry ze Spartakiem Włocławek i wyjazdu legionistów na tournée do USA.

Spotkanie to ma duże znaczenie nie tylko dla obu grających zespołów, ale przede wszystkim dla ŁKS i Polonii Bytom. Jego wynik ma ogromny wpływ na to, która z wymienionych drużyn — łodzińska czy bytomiańska — reprezentować będą Polskę w Pucharze Europy. Przegrana lub remis Legii z Polonią Bdg. przesądzi sprawę definitywnie, na korzyść ŁKS, natomiast zwycięstwo gospodarzy (a szczególnie do zera) pozostawi jeszcze nadzieję Polonii bytomskiej.

Stęskniona za piłką publiczność warszawska stawia się na stadionie Legii prawdopodobnie w rekordowej ilości. Początek meczu o godz. 18.30.

Oto ostatnie meldunki z obozu niedzielnych rywali.

Bydgoszcz nie wierz w zwycięstwo swej drużyny

BYDGOSZCZ, 4. VII (tel. wł.). Możliwość odniesienia zwycięstwa przez piłkarzy Polonii w Warszawie nie jest zupełnie brana pod uwagę wśród kibiców bydgoskich. Pod wodzą Józefa Kotlarczyka, który pod nieobecność trenera Jezierskiego przebywającego na kursie w Warszawie, piłkarze znad Brdy przygotowali się do ostatniego meczu z Legią bardzo intensywnie. Poza normalnymi treningami rozegrali

ont w ostatnim czasie dwa mecze sparingowe z zespołami III ligi. W niedzielę sobotę pokonał w Gdyni miejscową Arkę 1:0, a w czwartek rozgromił, Cuiavię Inowrocław 10:1. Marian Norkowski zdobył w tym meczu 7 bramek.

Nie wiadomo, czy forma środkowego napastnika Bydgoszczy wystarczy na sformowanie warszawskiej defensywy. W każdym bądź razie zarówno niesamowitość jak i samą piłkarze bydgoskiej Polonii liczą po cichu na uzyskanie w Warszawie 1 punktu.

W sobotę rano piłkarze Polonii zameldowali się w Warszawie. Oto co mówi o meczu kierownik ekspedycji bydgoskiej, Wesolowski:

— Defensywa gospodarzy, mimo że jest osłabiona brakiem Mashego, należy do najsilniejszych w kraju i trudno będzie przedrzeć się pod bramkę Foltyna. Chciałbym bardzo strzelić w Warszawie choć jedną bramkę. Stosunek 1:0 to dla mnie zwycięstwo, a co nieco upchnąć szczególnie, że czuję się trochę w „kaszli” i strzelać wychodzą mi jak nigdy.

Legia przygotowana na przyjęcie
piłkarzy Bydgoszczy

DOKONCZENIE 3

Szpilki

Niepokój

OSTATNIO obserwujemy w „KURIERZE POLSKIM” coś w rodzaju „kuszenia szatana” czyli wielki flirt sprawozdawcy lekkoatletycznego tego pisma ze znanym trenerem Janem Mulakiem. W tytułach — Mulak, w treści — Mulak. W sprawozdaniu z meczu Polska — Zachodnia — RFSRR, opatrzonego nadtytułem „Modlitwa Jana Mulaka”, nazwisko trenera powtarzało się ledwie 11 razy! A więc Jan Mulak „zdawał sobie sprawę”, „wyskończył samochodem” (do Poznania na mecz z NRD), „znalazł się na głównym boisku”, „na to właśnie czekał”, „Mulaka „opanowywał niepokój”. Mulak „szybko obliczył i skóra mu ścierpla”, „stał przy bieżni ze stoperem”, „modlił się bezgłośnie”, „schował stoper do kieszeni”, „publiczność wivatowała na cześć Mulaka” wreszcie Mulak „poszedł ogłosić się do domu”.

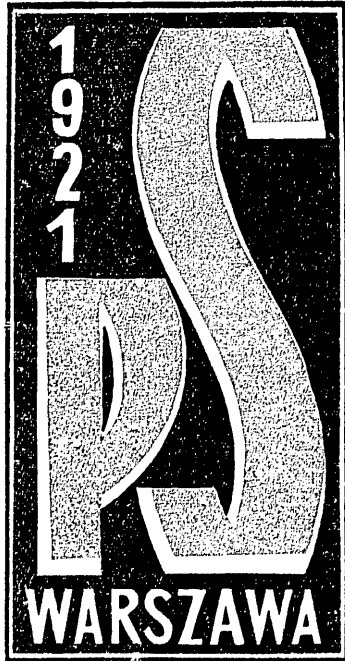
Aż nagle...! W czwartkowym numerze „Kuriera” ukazał się artykuł lekkoatletyczny, w którym a n i raz u nie wymieniono nazwiska Mulaka.

W kołach lekkoatletycznych zapanował niepokój.

C-6

Z „Paryżanki” — nici

DLA KAŻDEGO



WARSZAWA

Trybuna

REDAKTORA

TYCH kłopotów dawniej nie było. Po prostu dlatego, że na lekkoatletykę chodziło bardzo mało ludzi, przeważnie znawcy i zapalczy, którzy doskonale orientowali się we wszystkim co się działo jednocześnie na bieżni, rzutni i skoczni. Ale czasy się zmieniły, ludzie wala jak w dyń, niedługo największe polskie stadiony będą za małe, by pomieścić wszystkich entuzjastów talentu krzesińskiego, Siedły, Piątkowskiego, Krzyżkowskiego i innych asów.

CZUJĘ się zmuszony do zajęcia głosu w „Trybunie Redaktora” w sprawie podniesienia widowskości lekkoatletyki. Wiele osób zwracało się już do redakcji w tej sprawie, dostaliśmy kilka listów od nowych miłośników królowej sportu, którzy żalą się, że nie widzieli rekordowego rzutu Piątkowskiego, choć byli na Memorialu, że nie śledzili walki Krzesińskiej z Popową i Szaprinową, choć byli na meczu Polska — Zachodnia — Federacja Rosyjska, że nie widzieli rzutów Niedera itp. itd.

A więc nasi kochani wodzowie Wundertatnu, architekci i specjaliści od reklamy i propagandy, realizatorzy i reżyserzy — pomysłcie co by zrobić, by widz obecny na meczu lekkoatletycznym, mógł oglądać do wszystkiego co go interesuje.

LEKKOATLETYKA przestała być sportem dla wybranych i to zarówno jeśli chodzi o jej uprawianie, jak też o jej oglądanie. Trzeba prawdopodobnie będzie budować podium dla rzutów kulą, tak by wszyscy z każdego miejsca widzieli jak się to rzuca na odległość ponad 19 metrów. Zresztą przecież już podczas Ogólnopolskiej Spartakiady w Warszawie rzut kulą tak usytuowano, że Przypiera było widak z każdego miejsca na trybunie i dlatego stał się bohaterem zawodów. To samo zresztą dotyczy skoku wzwyż i skoku w dal, rzutu oszczepem i dyskiem. My chcemy widzieć bohaterów lekkoatletycznych, a nie tylko słyszeć o ich wynikach z zapowiedzi spikerów. Będąmy więc w imieniu tysięcy nowych zwolenników królowej sportu myśleć, konstruować, eksponować.

ALE to nie wszystko. System informacji stosowany na Stadionie Dziesięciolecia podczas międzynarodowych zawodów jest już mocno przestarzały, „nie nadaje”. Nie wszyscy są tacy bystrzy, tacy obśluchani, tacy „gymnastykowaci” jak chłonęli naraz meldunki o tym co się stało na rzutni, kto pobiegł w sztafecie i ile ktoś inny skoczył w dal. Nie starczyło się wyprężyć i nie ktoś inny skoczył w dal. Mamy wobec tego jeszcze jedną zbiorową prośbę: Niechże swemu naczelnikowi, albo zagranicznemu tablicy świecą, taka jak ta zainstalowana na największych i najnowocześniejszych stadionach świata. Niech sobie ludzie „po-czytają” o tym co się stało, niech odpoczną biedne uszy chwytające nie zawsze zwycięż i w dobrym języku wypowiadane komunikaty.

J.Z.

Na przelaj

„Mój kask, on ma...”

ZNACIE nie słyszeliście? Przypomniał mi się mój nałot z czasów 3-letniego wstępu górnika w karkołomnych warunkach. Wtedy obowiązywał przepis, że przy zejściu z karkołomnych skał, narazając całość swych cennych głów na karkołomnych zjazdach.

Bardziej zapobiegliwi i pamiętniejsi dawniej stosowali rygor, owszem, przyjechali na wyścig zaparkowani w kaski. Ale na I etapie obowiązywał bez wypadków: powracali więc kaski do wólteki.

Zyrio

Uroda



Gimnastyczka węgierska Maria Duce ma melancholijny minę, bowiem na mistrzostwach świata w Krakowie, nie udało jej się zająć wysokiej lokaty. A może wie, że jest jej z taką miną do twarzy?

FOTOGRAF PRZY TYM BYŁ



Jak spaść to z dobrego konia. Sądząc ze zdjęcia ten koń musiał być dobry, skoro podczas wyścigu na torze paryskim, rzucił aż trzech jeźdźców. W rzeczywistości rzucił jednak tylko jednego, rumaki pozostałych dwóch pechowców, zdążyły po galopować poza zasięg obiektywu.

Fot. CAP

Jeszcze im mało

MENAZER Harlem Globe Trotters, na wiadomość, że sfinalizowane zostały występy jego koszykarzy w Moskwie od 6 — 13 lipca, powołał dodatkowo z USA do swej drużyny Olbrzyma Wilta Chamberlaina (2.18 m). Chamberlain grał w drużynie Kansas i w roku 1958 został zaliczony do 10 najlepszych koszykarzy USA. Ostatnio przeszedł na zawodowość i został zwerbowany do H.G.T.

Menazer Harlem Globe Trotters oświadczył, że zamierza dać w Moskwie prawdziwy koncert kosza. Pewnie uważa, że dotychczas to była tylko uwertura.

(cc)

Punkt honoru

W MAŁYM miasteczku argentyńskim Resistencia, rozgrywany był mecz piłkarski pomiędzy miejscowymi drużynami. Na trybunach stała się rekordowa liczba widzów — 2 tysiące. Organizatorzy tego spotkania postanowili przeprowadzić je z całą pompą, tak jak w wielkich miastach. Kiedy na murawie boiska stanęły obydwa zespoły, na niebie ukazał się samolot, który miał wrzucić piłkę. Pilot wziął sobie za punkt honoru wrzucić piłkę na sam środek boiska. Samolot kilka razy okrążył stadion zniżając się coraz bardziej. W końcu poszybował tuż nad głowami graczy i uderzył o bramkę stadionu.

Z maszyn zostały tylko szczątki. Pilot został odwieziony do szpitala i mecz musiano przenieść na dzień następny.

(PAP)

To jest ŻYCIE

Słodki ciężar

4 MIESIĄCE temu pewna sympatyczna zwolenniczka catch as catch can w Finlandii, udała się na zawody zapasnicze. Podczas walki Bułgara Petrovica z Finem Hantergem wydarzył się niecodzienny wypadek, mianowicie Bułgar tak żywił się, że wyrzucił go poza ring. Hanterg uniknął pośluzenia, albowiem spadł wprost na kolana owej amatorki walki zapasniczych. Jej oszaleńcze było tak wielkie i tak... długotrwałe, że po 3 miesiącach poślubia tego, który nieoczekiwanie wyładował na kolana swej przyszłej małżonki.



Serii związkowej nr 4. Bardzo ładna (w naturze) odnaka Polskiego Związku Jęzdzickiego. Całość w kolorze złotym, poza tym z białej emalii.

zwierciadło

KRYZYŚ zwierciadło

Kto usłyszysz?

ZERWANO ich z łóżek skoro świt. Szybciej, jedziemy przecież na Memorial Znamieńskich. Kto się będzie grzebał nie znajdzie miejsca w samolocie. Lekkoatleci, naród szybki i zdecydowany, byli gotowi do podróży w try miga. I punktualnie o wyznaczonej godzinie stawili się w karnym szeregu z bojowym okrzykiem — jedziemy!

Nie pojechali. Nie zdążyli załatwić na czas paszportów. Jutro będą na pewno.

To „jutro” wyglądało jeszcze gorzej niż „wczoraj” bo ogłaszano kilka alarmów wyjazdowych. Miano wyruszać rano, w południe... itd.

Reprezentanci Polski na Memorial Znamieńskich odcieśli w końcu do Moskwy, ale ile ich to kosztowało nerwów, wie tylko Kocerka, który... nie pojechał z podobnych względów do Henley.

Mój dwuletni synek zadał mi logiczne pytanie: — A czy nie można było wystawić paszportów na czas? Udałem, że nie słyszę.

Wicio

O KTORYM się MOWI

Polska błyskawica

URODZIŁ się późno bo w Melbourne. Wykaskaskł się z polskich piłuszek na Stadionie Olimpijskim i zaczął rozrabiać, eliminując wiele znakomitości sprinterskich.

Halas wszczęty przez polskiego sprintera na australijskiej ziemi, zakończył się brawurowym prześciganem Mariana Foika do półfinałów. I w ten sposób dzisiejszy rekordzista Polski, a niedawny piłkarz, znalazł swoje miejsce w życiu: usadowił się na bieżni, po staremu brykając, gromiąc, zwyciężając, a czasami i... przegrzując. Gdzie zresztą są różnice między kolegami?

Przypominam sobie czas, kiedy o Foiku wyrażano się dosyć sceptycznie, przebijając coś o chęci po-

skromienia bujnego temperamentu najszybszego człowieka w Polsce. Dziś Marian Foik dostarcza tylko przyjemnych tematów do pogawędki trenerom. Dziennikarzom i działaczom chyba też. No, bo i jakie?

Na bieżni ustanowił rekordy Polski, ma ich sporo, a rekordy życiowe sięgają na razle czasów 10,3 100 m i 20,9 na 200 m. W życiu...

Zajadając kiedyś kanapki w mieszkaniu Foika w małym podwrocławskim którym oficer lotnictwa Marian Foik spędził z żoną i dwuletnią wówczas córeczką spokojnie, nie niepokojone wielkomięskim halasem życia, zanotowałem spośród tysięcy innych słów takie zdanie: „Marzę



o studiach na Politechnice

Minęły dwa lata i Foik wybitny sportowiec zdał w Warszawie egzamin wstępny na Politechnikę...

Na dobrą sprawę należałoby jeszcze powiedzieć jak wygląda Foik, jakie ma włosy, wzrost, wagę, itp. Tylko właściwie, czy to jest potrzebne?

Przecież Foika znamy wszyscy. Widzieliśmy go na stadionie, w kameryze telewizyjnej, na taśmie kroniki filmowej. A tych, którzy nie mieli okazji ujrzeć świetnego biegacza w akcji, zapraszamy na najbliższe zawody, obojętne gdzie w Bydgoszczy, Warszawie, Krakowie, Poznaniu, tam gdzie będzie biegł Foik.

Zaś kibicom lekkoatletycznym zdradzimy, że p. Marian poza biegami, swoją żoną i córeczką, bardzo kocha... matematykę, książki i naukę.

W. D.

Polityka

Made in...?

KIEROWNICTWO angielskiego żużla ustaliło z Główną Komisją Żużlową PZM, że z każdego meczu, rozgrywanego przez nasz zespół w W. Brytanii, gospodarze wpłacą do składowi PZM 60 funtów szterlingów. Jest to zwrót kosztów za zużycie motorów itp., przewidziany przez regulaminy PZM.

Polska ekipa do Anglii poleciała i na miejscu zaczęła zabiegać o uzmocnienie jej przez Mariana Kajzera, który startuje tam w barwach klubu Leicester. Kajzer zgodę wyraził, kierownictwo jego obecnego klubu — również, niestety, zapomniało dodać, że za jeden start Kajzera w polskim zespole liczy sobie ugotówkę, bo „tylko” 22 funty. Sprawa ujawniła się dopiero po meczu PZM — Southampton, kiedy gospodarze z należnością 60 funtów potrącili 22.

Przed wojną polskie wojsko jechało do Anglii, otrzymbowały tam brytyjską pieczęć i wracały jako angielskie (i dwa razy droższe) do Polski. Historia lubi się powtarzać.

WRYCKI

tygodnia

Nie imitować

MECZ z Hiszpanią mamy już za sobą i mimo przegranej, jesteśmy z niego raczej zadowoleni. Dobra gra naszego zespołu i piękny pokaz futbolu w wydaniu hiszpańskiego ataku, pozostawili bardzo przyjemne wrażenie w kierownictwie naszego piłkarskiego oraz setkach tysięcy kibiców, którym dane było przeżyć chorzowski mecz bezpośrednio na stadionie lub przy ekranach telewizyjnych, względnie głośnikach radiowych.

Żeby to nasi potrafili tak grać, jak di Stefano, Gento lub Suarez — słychać wszędzie, gdzie tylko mowa o meczu.

Zyczenia w pełni uzasadnione. Chciałoby się mieć w Polsce zawodników tak szybkich jak Gento, tak przebiegłych i równocześnie pewnych jak di Stefano, tak zdolnych jak Suarez. Ale czy znaczy to, że po „hiszpańskiej lekcji” mamy starać się robić z Baszkiewiczem Gento, nawiązać Foika do zagrania na skrzydle w reprezentacji Polski, lub jeździć po kraju w poszukiwaniu piłkarskich sprinterów? Czy wszystkie wysiłki trenerów i fundusze należy poświęcić wewnętrznemu naśladowaniu wielkiego kunsztu światowej trójki środkowej hiszpańskiego ataku?

Być może, że moje stanowisko uznane zostanie przez niektórych polskich fachowców za herezję, ale ja otwarcie mówię: nie!

Zrobienie z Liberdy czy Brzeczego zawodnika w typie di Stefano jest nie możliwe ze względu na olbrzymią różnicę charakteru i naukowych tych zawodników i szkoda na to

czasu oraz pieniędzy. Natomiast nie szkoda wysiłków, by usunąć zasadnicze braki, typowe dla naszych napastników, aby podnieść poziom ich gry i powziąć zagrożenie nawalet zespołowi hiszpańskich gwiazd.

W grze Hiszpanów, Włochów, Brazylijczyków są elementy, nie dające się skopiować, w grze Polaków są cechy, których tamci nie posiadają. Wielkość piłki różnych krajów, w różnych okresach zależała i zależy nadal w dużym stopniu od umiejscowienia wykorzystania cech, mentalności i warunków, typowych dla danego narodu. Z dlatego naśladowanie nie dobrego nie wychodziło i nie wyjdzie.

Przed rokiem podmiawano się ze mną, kiedy napisałem, że Brzechy mógłby znaleźć miejsce w piątce ataku wielu finałistów ostatnich mistrzostw świata. W Chorzwie dopiero przekonano się, że nie przesadzam w uznaniu dla talentu naszego łącznika, że „Kieci” chwytami bardziej pociągłymi do pary di Stefano — Suarez, aniżeli sam Hiszpan Mateos.

Może i dziś narażę się na to samo, kiedy powiem, że umiejętnie szkoleni napastnicy polscy (ze szczególnym uwzględnieniem szybkości) nie będą musieli naśladować artystów z Barcelony, czy Madrytu, a będą mogli stanąć z nimi do walki jak równy z równym. Dowcip polega tylko na tym, aby byli szkoleni.

Cenię bowiem wyżej polską oryginalność, oczywiście dobrze wykonaną, aniżeli hiszpańską imitację.

G. Aleksandrowicz